Rok 24. Kraków dnia 5 Sierpnia 1892 r. Nr. 15.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expediton Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

ZŁOTE MOSTY.

Między Moskwą, między Polską,
Krwi szeroka rzeka,
To ciemięzców, ciemiężonych
Trzyma wciąż z daleka.

Lecz są tacy architekci,
Co mimo tej chłosty,
Chcą pomiędzy Moskwą, Polską
Stawiać złote mosty.

Za przykładem Spasowiczów
Lubomirscy kroczą,
I garść innych — co w te mosty
Gwałtem naród tłoczą.

Do stóp tego, który Polskę
Morduje i pali,
Pchają gwałtem nas Polaków
W objęcia Moskali.

Ej panowie dajcie pokój!
Bo tylko pies może
Lizać łapę, co mu na kark
Włożyła obróże.

Więc wam „Djabeł“ za te chęci
Zdrożne daje klapsa,
I powiada, że nie każdy
Jak wy stworzon na psa.

Wy bez czucia — was nie hańbi
Ślad moskiewskich podków,
Ale naród nasz nie pójdzie
Drogami wyrodków.

Dużo grzechów popełniamy
Macierz patrzy z żalem;
Lecz byłoby złem największem
Łączyć się z moskalem.

Podłym jest ten, co się czołga
Przed krwiożerczym katem,
Wszak moskale nawet sami
Gardzą renegatem...

Nad przepaścią mosty z chrustu
Stawiacie w obłędzie;
Idźcież! — gdy się zwalą z wami,
Naród śmiać się będzie!

Monolog kuma.

Kiedy mówiłem do kuma Jacentego po co te nerwowe nasze dzienniki tyle krzyków wyrabiają o zbliżaniu się cholery — i tylko niepotrzebnie straszą mieszkańców, to on mi odpowiedział na to: „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“ i śmiał się do rozpuku. Deliberuwołem ja długo, coby to znaczyć miało — aż oto widzę jak się ostro wziął Magistrat do różnych porządków — potrzebnych i niepotrzebnych, bo tylko rujnujących kieszenie biedniejszych obywateli. I czemu to wszystko robią nagle, a całe lata potem z przymrużonem okiem patrzą na różnego rodzaju nieporządki? Gdyby tak na ten przykład, wszystkich obywateli równo traktowali, to kamienice i tak zwane pałace w głównym Rynku i pryncypalnych ulicach nie wstydziłyby starego grodu naszego swemi odrapaniami, podobnemi do obszarpanych spodnic dziadówek, włóczących się po domach za jałmużną — a jeżeli już tylko dla przyjęcia tak znakomitego gościa, jakim jest cholera potrzeba czystości i wewnętrznej i zewnętrznej — tośby się należało i o ulicach pomyśleć energiczniej. Przyjąć więcej lub przynajmniej wynająć 3 razy tyle zamiataczy niż ich miasto ma teraz — i co dzień wszędzie, choćby i trzy razy, niech oni spełniają należne funkcje.

Kiedy jednakowo deliberuję nad tą cholerą — to sobie znowu powiadam: Na co te wydatki się przydadzą? Wszak doktorowie piszą, że nie trzeba pić wody ani rzecznej ani z złych studzien tylko ją pierwej przegotuwać, że nie trzeba pod żadnym warunkiem pić sznapsa, że trzeba ciepło się ubierać i sypiać w porządnych a nie wilgotnych izbach — i wystrzygać się źle wypieczonego chleba, oraz much i kumarów; to widoczna rzecz, że cholera nam inteligantom nic nie zrobi, tylko smakuwać będzie w bidokach — bo oni piją wodę zepsutą lub z Rudawy i Wisły, sznapsem żyją, a sypiają niejedni gorzej niż psy, bo na wilgotnych brzegach tak Wisły jak Rudawy, trzęsąc się od zimna, panującego w dzisiejszych nocach.

Jeżeli zaś Rada boi się aby to biedactwo nie zagnieździło cholery w Krakowie to powinna myśleć o biedakach, jako o własnych dzieciach. A cóż się dla nich robi?

„Dobra woda do picia niezbędna“ powiadają wszyscy — a my budujemy teatr — podał ten poczciwy inżynier p. Kołodziejski nowy plan do zrobienia tanich wodociągów — któż o tem co, nawet gada serio z panów Radców? Jeżeli ma tak pozostać wszystko po staremu to przynajmniej należałoby wystawić w dzielnicach miasta jakie kotły i w nich gotuwać ciągle wodę a zabronić brać ją ze studzien i rzek tylko każdemu zwłaszcza biedakom dawać ją darmo z tamtąd z chłodników.

Trzebaby także pomyśleć dla nich o mieszkaniach zdrowych, ciepłych i suchych, a także i o strawie ciepłej — a szynki przez czas cholery całkiem pozamykać. Uprosić J. E. księdza Kardynała aby z ambony przemawiali kapłani co dzień do miłosierdzia ludzkiego o składki na te potrzeby a wiem, żeby się takowe chętnie posypały nietylko od zamożnych chrześcjan, ale i od żydów — bo oni w takich razach bywają bardzo miłosierni.

Jeżeli o tem dziś sobie mówię to tylko dla tego, że p. wiceprezydent Friedlein obecnie zastępujący p. prezydenta — znany jest w całem mieście jako człowiek dobrego serca i pięknie reprezentujący Radę m., litościwie udzielając pomocy biedakom; więc chętniej podejmie on to wszystko, co korzyść biednym przyniesie a w następstwie i całemu miastu.

Jego Excel. ksiądz Kardynał słynie także z szlachetności duszy — więc słowo Jego wywarłoby wpływ wielki w narodzie.

Niech biedacy ciepło jedzą — porządnie sypiają i sznapsa nie piją to cholera, kiedy zwącha tylko, że wyżyrki tu nie znajdzie, zaraz się dobrodzika jak gąsienica żarłoczna cofnie w tył i powendruwać będzie musiała do swoich stron rodzinnych.

Kiedy czytałem z powodu grożącej naszemu krajowi cholery — odezwę p. Ministra do p. Namiestnika, w której powiada, że Galicja po macoszemu traktowana do niedawna, ma znowu piękne historyczne zadanie stać się przedmurzem chroniącem od nowego wroga nie tylko całe państwo ale i Europę, to mi się błogo jakoś na duszy zrobiło — i przypomniałem sobie słowa kuma Jacentego, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. — Jeżeli zaś W. Rząd przyznaje, że kraj nasz był po macoszemu traktowany — to zapewne i dla narodu naszego stanie się opiekunem.

Mówię to z powodu owych brzydkich awantur czerniowieckich. Sprawiedliwość ojcowska wymaga ukarania tych napastników, przynoszących wstyd całej Rumunji.

Kiedy za krzywdę narodowi polskiemu wyrządzoną nikt się nie ujmuje z naszych reprezentantów stanowiących „Koło polskie“ — to powinien cały naród napisać petycję do Rządu i żądać od niego wymierzenia szybkiej satysfakcji. Kto się sam umie szanować, tego i ludzie szanują — to też kumbinuję, że Jego Ekscelencya p. Minister nie będzie naszego narodu po macoszemu traktuwoł w tym razie.

CHOLERA.

Cholera od nas już blisko,
Każdego zatem strach zbiera —
Ten i ów widzi że ślisko:
Cholera! krzyczy, cholera!

W Rosji obfite ma plony,
Tysiące na dzień umiera —
We wszystkie biją tam dzwony,
Cholera! — krzyczą — cholera!

Żydom na czoło ze strachu,
Pot — niby pompą wypiera —
Śmierć trzyma teraz ich w szachu,
Cholera! — krzyczą — cholera!

A starym naszym dewotkom,
Z bojaźni zbladła już cera,
Nie czas oddawać się plotkom,
Cholera! — krzyczą — cholera!

Jak tu zostawić majątek,
Biedzi się stary jak sknera
Pości dziś w każdy więc piątek,
By go nie wzięła — cholera.

Lekarz, gdy pisze, drży ręka,
Tańczy mu każda litera,
Pisze recepty i stęka
Jakie lekarstwo?... cholera!

Mojej się rady zapytaj,
Gdyż prawdę ona zawiera!
Co dzień ty „Djabła“ przeczytaj,
Nic ci nie zrobi cholera.

W czasie straszliwej tej ery,
„Djabła“ nauka jest szczera;
Nic sobie nie rób z cholery
Nic ci nie zrobi... cholera!

A. Bar.

Uwagi śledziennika o niektórych sprawach.

Bardzo to ładnie, że nasze Sokoły galicyjskie tyle zimnej krwi pokazały wobec napastujących ich młodzików rumuńskich młodzików w Czerniowcach: ale na to, żeby z tak zimną krwią znosić impertynencje, nie trzeba być koniecznie Sokołem. Wprawdzie pierwsi męczennicy chrześciańscy znosili także z pokorą męki i prześladowanie, ale to byli ludzie, co jeszcze nic nie wiedzieli o rozkroczu, wykroczu: i tym podobnych dziarskich ćwiczeniach. Darujcie więc druhy, że wam nie uderzę **czołem** za ten odwrót Ksenofonta.

Bardzo to ładnie, że w naszych kąpielach krajowych są tego roku podobno umiarkowane ceny mieszkań i życia, jak nam piszą gazety; ale to umiarkowanie wynikło podobno z powodu braku gości. Gdyby były przepełnione widzielibyśmy dopiero, jakby właściciele mieszkań i restauratorzy zaśpiewali nam z innego tonu, trzymając się zasady, żeby drzeć łyka, kiedy się da. Toteż kuracjusze z obawy tego zdzierania którego nieraz doświadczali na sobie, odstręczyli się od krajowych kąpieli i dziś zapanowała z tego powodu wielka pustka.

Zagadka.

Ani ona nie zbawiciel,
Ani on nie jest Jan Chrzciciel.
Mimo to o niej w gazecie
Prorokuje w zimie w lecie,
Że z liryczną w oku łezką
Zakasuje Modrzejowską.
Że na scenie będzie gwiazdą,
I przed każdą onej jazdą
Woła jako Jan od chrzestu:
Ciesz się narodzie — już jest tu,
Kupuj na koncert bilety!...
. . . .
Lecz niekupują niestety.

Podsłuchane.

— Czytałeś „najmłodszych?“

— Zacząłem; ale dałem pokój. Cóż? Jakże się zakończyły?

— Jeszcze nie ma końca i nie prędko będzie.

— Bagatelka! — To za nim autor skończy powieść, to najmłodsi djabelnie się postarzeją.

DO POSŁA.

Jako kandydat, kiedyś w skromnej szacie,
Przekraczał wyborcze bramy,
Na ustach miałeś wyraz „panie bracie“,
W głowie rozliczne programy.

Miałeś programy — w wiosny zieleni
My głosy w pewnej przystani —
Głosy przebrzmiały, mandat w kieszeni,
Dziś my dla Ciebie „kochani“.

Pięknie cię zdobi: silentium głowy
Stosując się do zwyczaju!
Lecz powiedz, powiedz, kiedy chodzisz [zdrowy,
Co wychodziłeś dla kraju?!!

Wyborca.

He, he, my górą!

(Dumanie pana Jacentego.)

No, patrzcie państwo, ten Lwów tak się niby nadymał, że takie wielkie miasto, a jak przyszło mu stawiać teatr, to się cofnął ze strachem i nawet tych głupich 12.000 nie chciał zawotować na restauracyją starego teatru, tylko się chciał wykpić sześcioma. — To nie tak panie, jak my, cośmy sobie postanowili wybudować teatr za cztery kroć, a jak przyszło do budowy, tośmy się rozchulali, że do milijonika doszło. O! to mi panie dobrodzieju dopiero po pańsku. — Ja prawdę powiedziawszy z początku byłem markotny o to, że się tak rozbijamy za pożyczane pieniądze; ale teraz, kiedy idzie o zawstydzenie Lwowa, to nie żałuję, jak Boga kocham. Niech znają panie, co my możemy. Kosztuje to kosztuje, ale będziemy mieli teatr elegancki co się zowie, z elektryką panie a z plantacyj zrobiliśmy ogród, że klękajcie narody. — Tylko jeszcze fontanny i wodociągów nam brakuje; ale mamy za to piwociągi u Hawełki, Wentzla, Fuchsa, Kosza, Suskiego i w stu innych miejscach takie, że Lwów ani się umył do nas. Prawda, że za to w niejednej kieszeni są dziury; ale co Kraków pan to pan—i my panie górą!

Decrescendo.

Uderzono w wielki dzwon,
Chwytaj, łapaj, tam jest on.
Zbrodnia jego oczywista —
Straszny to socjalista.

Gdy papiery mu zabrano
Odezwano się już piano:
Że i ten blat i ów blat
Znamionują zbrodni ślad.

Gdy go potem w jedno rano
W obec sędziów przesłuchano
Dostał od nich wyrok wreszcie
Na tygodni dwa w areszcie.

Ergo z tych piorunów, burz
Nascitur maleńka mus;
Lub lepiej powiedzmy jeszcze;
Z wielkiej chmury małe deszcze.

Bismark aktorem.

Dla zabicia czasu i odpędzenia nudów, które mu djabelnie dokuczają, odkąd poszedł w odstawkę, chciał Bismark w ostatku urządzić sobie teatr amatorski i wystąpił w roli Koryjolana względem niewdzięcznej ojczyzny swojej. Statystów do roli Wolsków mu nie brakło, tylko Rzym berliński popsuł całe przedstawienie, bo zamiast zlęknąć się Koryjolana i wysłać do niego deputacyę z prośbą o zmiłowanie, odwrócił się plecami do niego i wygwizdany Koryjolan cofnął się do Kissingen, — gdzie jeden z dyplomatów dał mu przyjacielską radę, żeby siedział cicho i nie blamował się więcej. „Wenn sie schon gross sein nicht können, machen sie sich wenigstens nicht lächerlich“.

Rumunom w Czerniowcach.

Oj rumuńskie mamałygi —
Że spisaliście się... butnie,
„Djabeł“ nie szczędzi fatygi...
I nastraja swoją — lutnię:

Pamiętacie wy te czasy,
Gdy bisurman, basałygi —
Dawał wam i darł z was pasy —
Wy — rumuńskie... mamałygi?

Dziś odrosły wam już skóry,
Nadstawiacie znowu plecy —
Wyłazicie w nocy z dziury
Nie wstydząc się podłej hecy?!

Dzisiaj, dzisiaj... co innego —
Dziś odważni wy — okrutnie,
Dziesięć idzie za jednego...
Oj dzieciaki... błazny... trutnie...

Skrycie napaść — rzecz łajdacka,
I uczciwy człek się wzdryga —
Tak nie robi młodzież lacka,
Lecz rumuńska... mamałyga.

Polak ufny jest jak dziecko —
Wrogów tylko w polu ściga,
Wy napadli go zdradziecko...
Ot — rumuńska... mamałyga!

Nie próbujcie polskiej szabli,
Polska szabla was wyściga —
Od niej uciekają — djabli,
Cóż, — rumuńska... mamałyga!

A kij polski? — rzecz to znana!
Przed napaścią broń jedyna,
Lecz kij tylko dla brytana...
A dla szczeniąt tylko ślina.

Od czasu zaś księcia Kuzy,
Kija widmo was wciąż ściga —
Pamiętacie wtenczas guzy?
Oj — rumuńska... mamałyga!

Za nikczemną waszą sztukę,
Za ten napad jakby z krzaków,
Inną damy wam naukę...
Szkoda kija na bydlaków.

A. Barański.

W piwiarni.

— A to ci panie bydło ci moskale w Saratowie i Astrachanie, posądzają doktorów, że im cholerę sprowadzili i tłuką ich za to.

— Cóż się tu dziwić? Oni zrobili tak jak każdy sędzia śledczy, który szukając winnego, pyta się naprzód: cui prodest? Kto ma w tem korzyść? a że z każdej choroby głównie doktorzy tylko ciągną korzyści, więc też posądzenie na nich padło. A może też nie za to ich biją, że cholerę sprowadzili, tylko za to, że jej leczyć nie umieją.

— A cóż to doktór Pan Bóg? — Cóż on poradzi na taką chorobę, co nie do wyleczenia?

— To niech się nie podejmuje leczyć i nie bierze za to pieniędzy. — Ja, jak czego nie umiem zrobić, to powiadam wręcz: nie mogę i nie biorę za to pieniędzy.

— Ba, gdyby doktorzy tylko wtedy brali pieniądze, gdy wyleczą, toby bardzo cienko wyglądali.

Mazur: Kajdany.

O wolności niechaj bają,
Nie chcę nie chcę ja wolności —
Od niej ludy przepadają,
Same płodzi nam zdrożności.
Z niej swawola się wyradza,
Przy niej ginie car kochany —
Złemu tylko bat zaradza,
Batóg i kajdany!

Bez kajdanów zgrabna noga
Bryknie, wierzgnie wyżej nosa:
Gdy ją skujesz, wnet nieboga
Sunie „byczka“, wzorem Rosa.
Bez kajdanów mazur huczy,
Skaczą jakieś tam kankany —
Moskal „byczka“ cię nauczy —
Na to dał kajdany.

Póki polak nie okuty,
Kiepski z niego szeregowy:
„Za co, po co ma być kłóty?!“
Nie pozwala — nie gotowy.
Patrzcie jak dziś rżnie dla cara
Różne skoki Lach spętany:
Bat pogania, pędzi wiara,
Brzęczą w takt kajdany.

Płocha nasza polska dusza
Zbyt leciuchna dla kultury,
Frunie i do góry rusza,
Bo ją wabią gwiazdy, chmury.
Dusze rodzą się dla błota!
Wyrokują nasze pany:
W błocie szukaj chleba, złota —
Na to są kajdany.

Wiwat, wiwat, taka dola!
Przy niej karność wyśmienita:
Wypełniona carska wola —
Czekaj skuty u koryta.
Dali strawy, napoili,
Spisz wymyty, wyczesany;
Jutro znowu będziem bili —
Wstawaj! marsz kajdany!

Kto wie?

Francja przez latek parę
Żyła z Rosją na wiarę.
Dziś ją ten stosunek zraża,
I chce iść z nią do ołtarza —
Ale Moskwa jest ta, która...
Kto wie, czyli nie da nurą.

Cholera.



Groźna widma, co wylęgła z nieprawości ludzi,
Sunie głodna po nad ziemią i strach w ludziach budzi,
Ale owi, co na ziemi czynią grzechy duże
Stokroć gorszą są **cholerą** niźli tamta w górze!



Sokół: Zkąd ten napad warchlaków? zkąd w nich taka buta?
Kopnąć! bierze ochota — lecz szkoda i buta!

Djabeł (do drzemiącego) Stróżu Czci narodowej — ty śpisz kiedy gbury
Napaścią na Cześć ową zbierają laury?
Ach! śpijże śpij kochańciu, lecz pamiętaj o tem,
Że kto **Czci tej** nie broni — sam się wala błotem.

Przykry fakt.

W dniu 9 Lipca 1892 r. — pomimo ulewnego deszczu zgromadzała się coraz liczniejsza publiczność przed kramikami, będącemi własnością Wielebnych Ojców Dominikanów przy ulicy Stolarskiej. Oburzenie malujące się na twarzach obecnych, usprawiedliwiało pogróżki, nagany, a nawet złorzeczenia różnych osób, szczególniej kobiet starszych, biorących zawsze do serca krzywdę bliźnich.

Urzędnik sądowy wyrzucał bez względu na deszcz ulewny wszystkie rzeczy, znajdujące się w dwóch sklepikach, a zatem i towar kramarski zwłaszcza obrazy świętych i drobne dzieci, pomiędzy któremi znajdowało się jedno w łóżku z świeżo złamaną nóżką. Właściciel owych towarów był winien jak się później dowiedziałem księżom Dominikanom czynsz w kwocie 14 złr. za jeden miesiąc zalegający — i doczekał się z tego powodu exmisji sądowej. Ani jego ani jego żony w tej chwili nie było w domu — to też towary jego w wartości 150 reń. uległy zniszczeniu — a chore dziecko dobrze się wykąpało w łóżku wyrzuconem również na ulicę.

Opisuję fakt ten na którego wspomnienie dziś mnie jeszcze dreszcz przechodzi. Czy wyrzucający towar i te biedne dzieci bez poprzedniego zawiadomienia sądowego interesowanych dłużników i w ich nieobecności, nie mógł się wstrzymać z czynnością swoją dopóki deszcz przynajmniej nie ustanie, w to tutaj nie wchodzę jako w rzecz czysto ludzkiej natury ale że Ojcowie Dominikanie nie wstrzymali ręki wyrzucającej — tego pojąć nie mogę. Nie tylko serca ale i stan kapłański — nakazywał im spełnić tę ofiarę choćby nawet ze stratą 14 reńskich.

Dziś, takie niemoralne Duchownych czyny, zasługują na naganę publiczną — bardziej niż w czasach innych a chociaż później w rozpaczy zostającego biedaka na ulicy bez dachu — starali się O.O. Dominikanie umitygować, — podarowaniem mu 10 r. — ja myślę, że gdyby mu dali zamiast 10 ren. 100 — nigdy Oni w opinji publicznej nie znaleźliby usprawiedliwienia.

Westchnienie.

Bieda, bieda — gwałt Gomora,
Co się w świecie dzieje!
Zacność, prawość — cnota wczora,
Dziś świat z niej się śmieje.

Nikt ze swego nic obola
Udzielić nie raczy,
Z publicznego ile wola —
Grosz obcy nie znaczy.

Czy tam taki, — czy owaki,
Najbiedniejszej gminy...
Kto li żyje, da się w znaki —
Drapie bez przyczyny.

Paragrafy — są ustawy,
Wszystko przewidziane,
Brudne wciąż się dzieją sprawy,
Poczucie nieznane.

Boże, Boże! dla zbawienia —
Kiedy mniejsza wina;
Raz dla świata odkupienia
Zesłałeś już Syna.

Wejrzyj, wejrzyj z nieba Twego,
Zeszlij nam znów Syna,
Zeszlij Ducha nam świętego
Bo większa dziś wina!!!

Cholera w Krakowie.

— Co ty mówisz? Cholera w Krakowie?

— Jak Boga kocham. Sam słyszałem na własne uszy, jak nasz majster wrzeszczał: „ty cholero jedna, jak cię palnę w mordę, to się nogami nakryjesz.“ — Więc widocznie jest cholera w Krakowie, skoro się z nią pan majster rozmawiał.

Pora ogórkowa.

Teraz dla mnie czas nie lada,
Biedna moja głowa!
Co tu pisać? trudna rada,
Pora... ogórkowa.

Każdy teraz cicho siedzi
Do kąta się chowa.
Co tu pisać?... człek się biedzi,
Pora... ogórkowa.

Z naszych wielkich dyplomatów,
Nikt nie puści słowa;
Co tu pisać?... do stu katów
Pora... ogórkowa.

Vaszaty już głupstw nie plecie
Siedzi jak niemowa,
Co tu pisać?... źle na świecie,
Pora... ogórkowa.

Co tu pisać? gdy tak cicho
Gdy cisza... grobowa?
Ej dam spokój!... niech śpi licho,
Pora... ogórkowa!

A. Bar.

Z dziejów autonomji.

(Dokończenie).

W Nr. 13 z b. r. opowiedziałem sprawę p. Eleonory Filipowskiej, na której realności sąsiad p. Brand kazał sobie samowolnie wybić w ścianie domu swego 9 okien. W następstwie tej skargi Magistrat bocheński uznał dom p. Filipowskiej za Baufällig i z łaskawym współudziałem pachołków swoich kazał go zburzyć, z wiedzą burmistrza p. Serafińskiego w nieobecności właścicielki wezwanej do kancelarji prezydjalnej przez p. burmistrza na pogadankę. Sądziłem, że podobne nadużycia dziać się mogą dzisiaj tylko w Honolulu lub drobnych państewkach azjatyckich, gdzie robią, co im się podoba czy to kacyki, czy ich dygnitarze, bądź z domami, bądź z głowami podwładnych — i czekałem zaprzeczenia. Tymczasem ta nieszczęśliwa matka sześciorga dzieci wygnana z realności swojej, tułając się po Krakowie opowiada w płaczu, że drugim powodem zburzenia jej domu był kanał dawny rządowy, leżący koło jej domu, do którego przed 16 laty gmina bocheńska wpuściła odchód wszystkich miejskich nieczystości — które żrącą swoją zawartością niszczyły fundamenta jej domu. Co z tego sporu wypadnie nie wiem — ale myślę, że z przyczyny grożącej cholery — Magistrat zapewne i ten kanał, wonią swoją obdarzający całe miasto, uzna za Baufällig i zburzyć go każe — a p. Filipowska przywrócona do praw swoich przez Władze decydujące, nie da sobie za bezcen wydrzeć pozostałego placu z zburzonych realności, który to plac od pewnego czasu stara się od niej nabyć interesowany amator owych woni — a nareszcie może kiedyś idąc po nitce do kłębka i taki rząd miejski uznanym będzie za Baufällig — bo to p. Bóg cierpliwy ale sprawiedliwy.

Z bajek Krasickiego.

Bryła lodu spłodzona z kałuży bagnistej,
Gniewała się na kryształ, że był przeźroczysty,
Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało!
Lśni się bryła, ale jej coraz ubywało.
I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem:
Stajała, wsiąkła w bagno i stała się — błotem.
Panowie panslawiści: Niech każdy pamięta:
Lód to wy, kryształ Polska, błoto „Rosja święta“,
A lód gdy się roztopi, pamiętajcie o tem:
Zmiesza się razem z błotem i — staje się błotem.

A. Bar.

NOWINY.

1.

Dekoracyjni malarze krakowscy podali ofertę o wzięcie artystycznych robót na żelaznej kurtynie w nowym teatrze. Czy im się to uda, czy pozwolą na to pp. Tuch i Wdowiszewski trudno powiedzieć, bo jeżeli za czasów Szekspira działy się rzeczy na świecie, o jakich się filozofom nie śniło — to dzisiaj w Krakowie dzieją się rzeczy takie, o których się nikomu nie śni.

2.

— Co to Wojnowska dla kilkunastu reńskich przechodzi do teatru lwowskiego?

— Nie, ona na spełnienie takiego czynu za szlachetna. Żelazowski to czyni.

— Żelazowski czy Żelazowska?

— Żelazowski!

— To nie ładnie — a nawet i nie szlachetnie.

BRAK LEKARZY.

Statystyka pisze śmiało,
Faktów nie zaciera,
Że lekarzy w kraju mało,
Choć bliską cholera.

Rok ma tylko — choć tak długi
Pacjentów dwanaście,
Lekarz jeden do obsługi,
Tysięcy piętnaście.

Choćby leczył tknieniem ręki,
Chorych miał przy sobie,
Nimby bliższym ulżył męki,
Dalsi — jużby w grobie.

Kraków szkołę — ma kliniki,
Nic nie zapomina,
Lwów przeróżne sprawia szyki,
A śpi medycyna!

A. K.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabrycznej kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz 5. Zakład urządzony podług

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w dom Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

...dzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

NAGROBKI.

Doktorowi.

Leczył, krajał, nie do wiary,
Nieznał co to ferye,
Z śmiercią walczył o ofiary
Wytępiał bakterje.

Wynachodził lasecczniki —
Nie spoczął na chwile;
Kiedy zbadał wsze tajniki,
Zjadły go bakcyle.

Krytykowi.

Szarpał, kąsał, na przemiany
Całe ludzkie plemię;
Wreszcie spoczął — pochowany
Kąsa teraz ziemię.

Musi leżeć — gdyż nie żyje,
Próżno duch się zrywa,
Podniebienie piołun kryje
A język pokrzywa.

Inspektorowi podatkowemu.

Przypisywał li podatki —
W odpisy nie bawił,
Od wdów, sierot brał ostatki,
Nękał, gnębił, dławił.

Toż gdy przyszła nań uchwała,
Pakować tłumoki,
Śmierć zabrała, nieczekała,
Na procenta zwłoki.

Spoczął sobie, zamknął oczy,
Zgasła harda mina,
Mózg bezkarnie robak toczy,
Kto żyje przeklina.

A. K.

LISTY AUTENTYCZNE.

1.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Źle na świecie. Tak się jakoś wszystko popsuło, że aż przykro patrzeć. Nie tak, jak to nasi tatusiowie mówili, że były króle polskie w naszym kraju, co słuchali skargi gospodarzy jak im krzywda się działa. Panowie byli bogaci i dobrzy dla chłopów chociaż się u nich znaleźli takie ludzie co to i Boga nieznali ale to ich musiało być mało w każdy pszenicy przecież jest kąkol. Przestempców Pan Bóg karze bo im albo rozum odbiera albo się stają jak gadzina albo majątek stracą albo inna kara na nich przyjdzie. Ino ja tu nie wyruźniam żadnego bo chociażem chłop ale prawdę lubię powiedzieć kazdymu i słuchom jak mi kto prawdę mówi. My chłopy nie takie złe jak by kto myślał ale i często nie takie dobre jak ich tam opisują w gazetach które ja czytam. — Pieknie przepraszam wielmożnego Pana Redaktora żem taki śmiały, ale ja to lubię być śmiałem. Cytam gazetki i książki jeżeli gdzie dostać mogę bom sie sam nauczył cytać i pisać i choć to starymu dziadowi juz trudno pszychodzi to jakosik sie polubił w tym i to pieknie. Syna posyłałem do szkoły, i dziś jest kapralem przy wojsku. Muj syn mi tyz psysłał wasom gazetke Diabła. Przezegnałem się najpierw bom myślał że to co złego ale jakem że się uciesył jakem pszecytał że ten nas Diabeł taki cnotliwy i innym grzechy wytyka. Któżby się to był spodziewał że dziś diabeł lepszy jak ludzie. O jakbym was tys uściskał i ucałował muj Panie za tego Diabła którego tak pieknie prowadzicie. I gorole i żydy i slachta i miescany tam pisują a wszyćko co piszą to święta prawda — to tez i mnie muj Kochany Panie Redaktorze pszyszła ochota coś do tego uczciwego a sprawiedliwego Diabła napisać. Niedużo będzie i nie naraz bo gdybym chciał wszystko napisać co wim tobym na wołowy skórze nie spisał. Zacnę o chłopach — Nasi chłopi musę to powiedzieć nie są bardzo źli ale juz gorsi jak byli. Ale o tem powiem w drugiem liście jeźli pozwolicie bo na jeden raz byłoby za dużo. Upadom do nóg

Grześ
gospodarz stary we wsi koło... Wojnicza.

Nawóz i szlachcic.

(Nie-bajka z nad Dunajca).

Jest gdzieś nad Dunajem pewien szlachcic młody,
Który umie robić korzystne ugody, —
Korzystne dla siebie, — to rzecz jasna przecie,
Ale w jaki sposób zaraz się dowiecie:

Jako rolnik dobry, wie, co robić trzeba,
Że trza jej nawozu, jak człekowi chleba,
A choć nawóz brzydki i pachnie nie miło,
Trzeba go kupować, by pole zrodziło.

Wziął więc szlachcic nawóz potrzebny z klasztoru
Za ustną umową, jako człek honoru.
Ugoda stanęła, że *za roczne branie*
Nawozu od pana X. klasztor dostanie:
Ziemniaków trzydzieści korcy a prócz tego
Materjału *sągów sześć* opałowego.

I brał szlachcic nawóz przez *roku półtora*,
Lecz zapomniał jakoś słać coś do klasztora;
A było co posłać: dziewięć sągów drzewa
A korcy ziemniaków... niech sobie dośpiewa
Szanowny czytelnik. — Krótko, węzłowato —
Zgadnijcie co dostał klasztor biedny na to?

Po próżnem czekaniu szle gwardyan brata,
Ale ten naprożno raz i drugi lata,
Nie ma pana w domu, (choć bratu się zdaje,
Że pan nieobecność tak tylko udaje):
Wreszcie po raz trzeci jakoś się udało,
Że pana dziedzica w domu się zastało.

Toż po przeczytaniu listu gwardyana,
Wnet rzecz załatwiono — (zaraz poznać *pana*!)
Klasztor dostał wkrótce *drzewa trzy sążyny* —
No, i koniec na tem, *z reszty ni drobiny*.
„Reszta się odeszle, gdy przeglądnę księgi“.
Lecz snać ze z szlachcica nie jest rachmistrz tęgi,
Bo już tak *od roku* księgi swe przeziera,
A konwent należnej płacy nie odbiera!

Pfe! panie szlachcicu! — Czy ustna umowa
U was nic nie znaczy? Za złamanie słowa
Dzisiaj i nie-szlachcic bierze tęgie basy —
A cóż szlachcic polski?... Hej, hej, smutne czasy

Honor.

Pogłoska.

Jeden z uczonych, zachęcony uznaniem za swój zeszłoroczny odczyt: „O użyteczności wojny“, ma (dla konsekwencji) wkrótce czytać „O użyteczności cholery“.

Po zmianie monety.

— No jak już dziś nie wyduszę co od pana, to cheba ani w tem, ani w przyszłem życiu. Pan starszy podobno przystał na egzamina, więc może pan raz już dopłaci do garnituru te 16 złr.

— Mój panie, co było, a nie jest, nie pisze się......

— Jakto nie jest. Przecież pan sam tu napisał: „Pozostaję więc jeszcze winien 16 złr“.

— No to złotych reńskich, ale teraz są korony, więc idźże pan do djabła.

Wernychora.

Urzędnik ruchu kolei.

Urzędnik ruchu jest to taki człowiek,
Co ruchem pociągów na stacji kieruje,
Który spokojnie nie zamyka powiek,
Lecz całe życie w dzień i noc szybuje.

Bahnfrei, frei, Kreuzung oto czynność jego,
A zrobić karambol broń Boże!
Bo wówczas kryminał otworem dla niego,
A któż mu w biedzie pomoże?

Choć służba ruchu zdrowie mu rujnuje,
Lecz lepszą od innych jest ona!
Młodym kolejarzom zawsze imponuje,
Zachęca odznaką jej czapka czerwona.

Bo jakżesz to musi wyglądać wspaniale,
Gdy młody kolejarz służbę ruchu robi!
Co krok to tytuł „panie oficjale“
Czerwona czapeczka jego głowę zdobi.

Gdy pociąg pędzi, z maszyny żar pryska,
To widok wspaniały jest przecie!
Rzekłbyś iż duchy sprawiają igrzyska,
Dając wiadomość o ich tajnem świecie.

Urzędnik ruchu dumny pośród stoi,
Czerwona czapka okala mu skroń,
On się tych duchów zupełnie nie boi,
Bo niemi kieruje jego dzielna dłoń.

Muzyka sygnałów pięknie mu wtóruje,
„Halt, vorwärts, zurück“ to zwykły jej ton!
Przy niej myśl jego w niebiosa się snuje,
Przy niej mu będzie lżejszym nawet skon.

Bo dźwięki sygnałów i świsty maszyny
Niebiańskie piosenki wygrywają cudne,
Gdyż przerwą mu zawsze samotne godziny,
I ziemskie życie nie tak bywa nudne.

Gdy kiedyś po trudach zamknę me powieki,
By pomknąć z ziemi w niebieskie krainy,
To proszę Boga bym słuchał na wieki
Tej gry sygnałów i świstu maszyny.

F. S.

Jak zrozumiało.

— Tatusiu, kiedyż będzie u nas poświęcenie kamienia węgielnego? Jak tatuś będzie sobie stawiał kamienicę?

— Ale moje dziecko, kiedy to tam nastąpi!

— Przecież tata wczoraj sprowadził tyle węgli, to trzeba je poświęcić?

T. P.

Tryada.

Tak tedy mamy w Krakowie: „Zgodę“ „Harmonję“ i „Concordię“. Kto umie z nimi żyć w zgodzie, temu na pogrzeb wszystkie trzy mogą pójść w zgodzie.

T. P.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GZAOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (1 złr. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46

(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności

SKŁAD SWÓJ

zaopatrzony na sezon wiosenny i letni.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

4–18 Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 10—7

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. **Krosno.**

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 11—?

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1.00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10.00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa	pospieszn	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10.08 »

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

P. =kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.